Nr. 19. Kraków, Wtorek 14 Stycznia 1908. Rok XXVII.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokolowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Brutalność policyi berlińskiej podczas demonstracyi. — Organizacya Prawdziwych Rosyan w Radzie państwa. — Soc.-demokraci rosyjscy a składy broni w Berlinie. — Kandydatury kobiece do Sejmu czeskiego. — Rewizya regulaminu Sejmu węgierskiego. — Niepowodzenie pożyczki pruskiej. — Proces Puttkamera. — Menelik a Włochy. — Przygoda w ekspedycyi amerykańskiej floty wojennej. Sprawa Lemoine'a.

Krwawe demonstracye w Berlinie.

(Telegramy „N. Reformy" z 14 stycznia.)

Berlin. Podczas niedzielnych demonstracyj o prawo wyborcze aresztowano ogółem 160 osób, w tem sześć kobiet; rannych było 30 osób.

Akcya policyi.

Berlin. Dzienniki podnoszą nadzwyczajną brutalność policyi podczas onegdajszych demonstracyi. „Berl. Tgbl." twierdzi, że zupełnie bez uzasadnienia dano policyi rozkaz dobycia szabel i zaatakowania niemi demonstrantów. Po rozkazie tym około 50 policyantów rzuciło się w pierwsze szeregi manifestantów i bez najmniejszych względów poczęło ciąć na prawo i lewo. Wśród manifestantów powstał popłoch, rozległy się wołania: „mordercy, kaci!". Wkrótce kilkadziesiąt osób leżało rannych na ziemi. Przeniesiono ich na brzeg Sprei i poukładano na ziemi i tam im dano pierwszą pomoc.

W północnej dzielnicy Berlina, zamieszkałej przeważnie przez robotników, demonstrowało na placu ćwiczeń wojskowych około 10.000 osób. Na demonstrujących rzucili się tam z dobytemi pałaszami nietylko żołnierze policyjni, ale i urzędnicy policyjni. Tam również kilkadziesiąt osób odniosło rany.

W redakcyi „Berl. Tgbl" pewien student weterynaryi opowiadał, że gdy przechodził ulicą nie mieszając się wcale do demonstracyi, napadli go policyanci i poranili szablami w głowę. Gdy upadł na ziemię i wołał że jest niewinny, policyanci pobili go kolbami.

Posiedzenie sejmu pruskiego.

Berlin. Porządek dzienny wczorajszego posiedzenia Sejmu pruskiego obejmował pierwsze czytanie budżetu.

Wolnokons. Zedlitz, omawiając onegdajsze demonstracye uliczne, oświadcza, że naturalnie pozostaną one bez wpływu na czynniki miarodajne. Jednakże szybkie i autentyczne przedstawienie zajść jest pożądanem. — Następnie krytykuje ostro budżet, który, jego zdaniem, polega częściowo na nieprawdziwych, częściowo na niepewnych podstawach.

Minister Moltke oświadcza, że w onegdajszych demonstracyach brało udział 12.000 osób. W trzech miejscach policya zrobiła użytek z broni, ponieważ obrzucono ją kamieniami i czynnie zaatakowano. W jednem miejscu z pośród publiczności padł strzał, jak również z jednej kawiarni. Policya nie strzelała. Ranny jest 1 oficer policyi, 3 żołnierzy policyjnych i — o ile stwierdzono — 30 osób z publiczności, jednak nikt ciężko. Demonstracye były we wszystkich szczegółach zorganizowane.

Prezydent policyi wydał przedtem wyraźne ostrzeżenie. Dlatego niesumiennem było ze strony przywódców soc.-dem. pędzić ludzi na ulice. Policya zachowała spokój i umiarkowanie, czego słusznie się od niej wymaga. Następstwa demonstracyi ponieść muszą wyłącznie socyalni demokraci, i rząd jest zdecydowany wszelkie próby zakłócenia spokoju i porządku najskrajniejszymi środkami stłumić.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 13 stycznia.

(Strzały do stójkowych. — Teror mieszkaniowy. — Bomba. — Uwolnienie. — Organizacya bandycka w Łodzi. — Echa zamachu na pocztę w Sokołowie).

Wczoraj około godziny 5 po południu do policyantów, stojących na ulicy Dzikiej między ul. Kupiecką i Miłą, w pobliżu bramy domu nr. 31, podeszło kilku nieznanych ludzi, którzy dali do nich szereg strzałów. 25-letni stójkowy Teofil Kuźniecki padł na miejscu trupem, ugodzony w serce i głowę. Towarzysza jego, 42-letniego Jerzego Grigorjewa, rannego w piersi i bok, odwiozło pogotowie do szpitala Ujazdowskiego. Stan rannego jest ciężki. Strzelający zbiegli.

Jak słychać, w okolicy ul. Miłej i Kupieckiej policya z wojskiem dokonywała licznych rewizyj w kawiarniach; podobno właśnie z jednej z takich rewidowanych kawiarni wybiegli ludzie, którzy następnie strzelali do Grigorjewa i Kuźnieckiego.

Wieczorem około godziny pół do 10 przy ulicy Ogrodowej l. 28 rozległo się kilka strzałów. Strzały te skierowane były przeciwko właścicielowi tego domu 60-letniemu Izraelowi Wagnerowi i 25-letniemu jego administratorowi Fiszlowi Cytrynowi, którzy właśnie razem przechodzili koło domu. Sprawcy strzałów zranili Wagnera w głowę i bok, a Cytrynowi zadali kijem ranę w głowę, poczem zbiegli. Sprawa ta pozostaje podobno w związku z usunięciem niedawno niepłacącego lokatora z mieszkania w domu Wagnera.

Około godz. 5 po południu jeden z mieszkańców domu nr 2 przy Placu Krasińskich zauważył jakiś podejrzany przedmiot przed sklepem krawieckim Tennenberga. Była to bomba. Policya przybywszy na miejsce wezwała żołnierzy oddziału pirotechnicznego do zbadania jej. Zaznaczyć należy, że dnia 14 listopada r. z. w tym samym sklepie zdarzył się podobny wypadek.

Aresztowany przed trzema tygodniami z rozporządzenia ochrony pom. adw. przys. Makowski wczoraj został uwolniony.

Jak donoszą z Łodzi, ujęto tam wczoraj uczestnika onegdajszego napadu na skład wyrobów bawełnianych M. L. Frenkla przy ulicy Cegielnianej. Skutkiem znalezionej przy nim korespondencyi, policya wpadła na trop całej organizacyi bandyckiej, której dziełem były ostatnie napady.

Raniony podczas wybuchu bomby przy zamachu na pocztę w Sokołowie kancelista stacyi Stanisław Walczak, przewieziony do szpitala w Siedlcach, wczoraj zakończył życie.

(Tel. „N. Reformy" z 14 stycznia.)

Z sądów wojennych.

Warszawa. Sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie Henryka Kędzierskiego i Ludwika Piecyka, oskarżonych o udział w zamachu na inżyniera Edwarda Szymańskiego. Trzech współoskarżonych uwolniono.

Mianowania i odznaczenia.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi: Car wystosował do prezydenta ministrów Stołypina reskrypt mianujący go sekretarzem stanu. — W miejsce Kaufmanna ministrem oświaty został zamianowany b. kurator moskiewskiego okręgu Schwarz. Dalej nadał car ministrowi spraw zagranicznych Izwolskiemu order Włodzimierza II. kl., a ministrowi Szczegłowitowi order Anny I. klasy.

Prawdziwi Rosyanie w Radzie państwa.

Petersburg. Były kontroler państwa Szwanenbach organizuje w Radzie państwa grupę członków związku narodu rosyjskiego. Poważniejsi biurokraci wahają się wstąpić do tej grupy, jednakże już znalazło się 7—8 członków Rady Państwa, którzy zapisali się do związku narodu rosyjskiego. Są to: Czemudarow, Uszakow, von Wahl, pop Butkiewicz, dwóch „preoswieszczenych" i organizator grupy, Szwanenbach. Stiszinskij, bardzo zbliżony ideowo do związku narodu rosyjskiego, niema jednak odwagi zapisać się do tej grupy.

Po wykryciu składu broni w Berlinie.

Petersburg. Jak donosi „Towariszcz", w tych dniach odbyło się posiedzenie komitetu centralnego rosyjskiej socyalno-demokratycznej partyi robotniczej, na którem postanowiono rozesłać do gazet zagranicznych oświadczenie, że komitet nie ma nic wspólnego z wykrytym w Berlinie składem broni.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 14 stycznia.

Poznań. Wiadomość kilku dzienników, jakoby administrator dyecezyi poznańskiej ks. dr Likowski w rozporządzeniu swem zakazał duchownym występować na publicznych zgromadzeniach w roli mowców, jest pozbawioną wszelkiej podstawy.

Lanckorona. Niemiecki minister Peschka stawał wczoraj przed swymi wyborcami i oświadczył, że parlament w najbliższym czasie będzie się musiał zająć ustawą o ubezpieczeniu robotników na starość, oraz sanacyą finansów krajowych. — Reformę wyborczą sejmową uważa mowca za część ugody czesko-niemieckiej, a właściwie za pierwszy jej etap. Wkońcu oświadczył, że do Sejmu będzie tylko wówczas kandydował, jeżeli wszystkie niemieckie stronnictwa na jego kandydaturę się zgodzą.

Wiedeń. Wczoraj odbył się z okazyi 50 rocznicy istnienia Akademii handlowej w Wiedniu uroczysty komers przy udziale przeszło 1000 osób, między temi namiestnika Kielmansegga, reprezentantów władz, Izb handlowych, związków, korporacyj, przemysłu, handlu, kupiectwa, banków i t. d.

Lipsk. Zmarł tu prof. Hasse, przywódca wszechniemców w państwie niemieckiem i poseł do parlamentu z Lipska. Był on osobistością nawet w Niemczech nielubianą.

Sztokholm. „Svenska tel. biuro" jest w możności donieść, że przygotowawcze konferencye, mające na celu porozumienie się interesujących mocarstw w sprawie utrzymania „status quo" na morzu Bałtyckiem, nie zmierzają do naruszenia zasady, że morze Bałtyckie jest morzem otwartem.

Kandydatury kobiece do Sejmu czeskiego.

Praga. Ze strony socyalistycznego komitetu wykonawczego uchwalono wczoraj, przy zbliżających się wyborach sejmowych, postawić w dwóch okręgach robotniczych kandydatury żony prof. Masaryka i żony sekretarza part., b. posła Steinera. Kandydatury te mają tylko charakter demonstracyjny, gdyż nawet w razie ich wyboru według ustawy nie mogłaby kobieta mandatu piastować.

Dyety poselskie.

Wiedeń. Ze strony niemieckiej zapowiadają w komisyi budżetowej przy dyskusyi nad etatem Rady państwa wniosek o zaprowadzenie ryczałtu dla posłów w miejsce dzisiejszych dyet.

Wycieczka delegacyi.

Tryest. Przybyli tu wczoraj członkowie delegacyj austr. i węg., którzy wezmą udział w wycieczce urządzonej przez zarząd marynarki wojennej. Z Polaków przybyli członkowie Izby panów Jędrzejowicz i Wodzicki oraz pos. Dulęba i Głąbiński. Przybyłych powitał na dworcu namiestnik, poczem udano się na pokład okrętu „Thalia", gdzie delegaci będą gośćmi zarządu marynarki. Na ich cześć wydaje dzisiaj namiestnik wieczór.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem prezydenta Justha konferencya przewódców stronnictw w sprawie rewizyi regulaminu sejmowego. W kołach parlamentarnych opowiadają, że rząd ma zamiar rewizyę tę przedsięwziąć jeszcze przed uchwaleniem reformy wyborczej, albowiem obawia się obstrukcyi przeciw budżetowi i innym ustawom. Przedtem jednakże ma przyjść pod obrady ustawa o kontyngencie rekrutów, poczem sesya zostanie zamkniętą, pierwszem zaś zadaniem nowej sesyi będzie zmiana regulaminu.

Pożyczka pruska.

Berlin. Mimo ciągłych wzywań prasy, subskrypcya na nową pożyczkę pruską dotąd nie przekroczyła kwoty 22 milionów marek.

Proces Puttkammera.

Lipsk. Wczoraj rozpoczął się przed trybunałem dyscyplinarnym w drugiej i ostatniej instancyi proces przeciw b. gubernatorowi Kamerunu bar. Puttkammerowi.

Lipsk. Ze względu na wielkie zasługi oskarżonego Puttkamera dla państwa w Afryce i ze względu na to, że jego przekroczenie zasługuje na łagodniejsze traktowanie, trybunał dyscyplinarny odrzucił odrzucił odwołanie prokuratoryi i oskarżonego i skazał go na ponoszenie połowy kosztów postępowania.

Po procesie Hardena.

Berlin. Syn pani Elbe, byłej żony Moltkego, porucznik Kruse, wystąpił z armii. Jest to jedno z następstw procesu Hardena.

Menelik a Włochy.

Rzym. Aj. St. donosi: Minister spraw zagr. Tittoni otrzymał od włoskiego posła w Addis Abeba depeszę z 12 b. m. z doniesieniem, że Menelik wydał zarządzenia, by Abisyńczycy natychmiast się cofnęli z kraju Benadiru, aby wyszukano obu kapitanów, uwolniono jeńców i zwrócono zrabowane bydło. Rezydent w Lugh otrzymał przez kuryera doniesienie o zarządzeniach Menelika.

Wyprawa amerykańskiej floty wojennej.

Londyn. Donoszą tu, że podczas podróży amerykańskiej floty wojennej na Ocean spokojny, wydarzyło się przykre zajście. Mianowicie admirał Evans podczas pewnego postoju dał jednemu marynarzowi urlop, celem udania się na ląd. — Gdy później zażądali podobnego urlopu inni marynarze, a admirał im odmówił, zdezerterowało stu marynarzy i dostawszy się na ląd, poczęli rabować sklepy i magazyny.

Kronika.

Dziś:

Kraków, wtorek 14 stycznia.

Kalendarzyk kościelny: Hilarego b. w. d. k. i Feliksa m.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 7 m. 36, zachód o godz. 4 min. 1; długość dnia godzin 8 min. 25.

Teatr miejski w Krakowie: „Stypa" i „Dla szczęścia".

Odczyt w uniw. lud. dra Stefana Frycza p. t. „O psychologii narodów" o godz. 8 wieczorem.

Teatr miejski we Lwowie: „Carmen".

Do kasy zarządu głównego T. S. L. złożyli urzędnicy kolejowi na linii Zwardoń-Hucisko, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wincentego Pokornego, długoletniego naczelnika stacyi w Żywcu, kwotę 35 kor. 80 hal. na rzecz polskiej szkoły średniej, za co zarząd główny T. S. L. składa ofiarodawcom na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Dyrekcya wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie rozpisuje konkurs na posadę asystenta konstrukcyj budowniczych od 1 lutego b. r. Z posadą tą łączy się remuneracya 1200 koron rocznie. Podania wystosowane do Rady szkolnej przesłać należy na ręce dyrekcyi i zaopatrzyć w curriculum vitae, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Kandydaci o studyach akademickich mają pierwszeństwo. Termin konkursu upływa z dniem 31 b. m.

Towarzystwo chowu drobiu, gołębi i królików. Na ostatniem posiedzeniu wydziału przyjęto nowo zgłaszających się członków i postanowiono: co wtorek po południu o godzinie 3 odbywać poufne pogadanki; zawiadomić członków, iż do odebrania wkładek, tak dawnych, jak i nowo wstępujących członków upoważnionym jest tylko skarbnik Towarzystwa p. Jan Emilewicz (Podgórze, ulica Kołłątaja l. 17), który na złożone kwoty wystawiać będzie poświadczenie; w niedzielę, 26 b. m., urządzić odczyt z dyskusyą o najlepszej rasie drobiu, w sali wykładowej prof. dra Juliana Nowaka (ulica św. Jana l. 20); wreszcie wnieść podanie o subwencyę do Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

Z Towarzystwa dobroczynności. Dnia 11 bm. odbyło się ogólne zgromadzenie dam Towarzystwa dobroczynności, na którem nastąpiły wybory komitetu dam na następne 3-lecie. Wybrane zostały: prezesową hr. Andrzejowa Potocka, zastępczyniami hr. Antoniowa Potocka i Marya Retingerowa, członkami komitetu: Anna Chylińska, Marya Konopkowa, Emilia Korczyńska, Irena Łosiówna, Marya Mieroszowska, Marya Sierakowska, Włodzimira Szołajska, Róża Tarnowska, Marya Wodzicka, Zofia Zamoyska. Uchwalono zarazem, ażeby coroczna loterya fantowa na dochód Towarzystwa odbyła się 9 lutego.

Z sali sądowej. W dniu wczorajszym toczyła się przed zwyczajnym trybunałem w tutejszym kraj. sądzie karnym rozprawa karna przeciw dwom członkom partyi socyalno-demokratycznej: Szyji Fensterblauowi, 26-letniemu słuchaczowi praw, oraz adwokatowi dr Józefowi Drobnerowi, obwinionym o występek w § 305; nadto dr Drobner obwiniony był o przekroczenie z §§ 491 i 496 u. k. oraz art. z ustawy z 17 grudnia 1862 r. Trybunałowi przewodniczył radca sądu Raczyński, oskarżał radca prokurator dr Summor-Brason, obronę p. Fensterblaua prowadził adwokat dr Heski, a dr Drobner bronił się sam.

Akt oskarżenia zarzucał obwinionemu Fensterblauowi, iż przemawiając na zgromadzeniu publicznem dnia 8 lipca z. r., zwołanem przez partyę socyalistyczną w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej, wzywał do czynów karygodnych, a mianowicie do gwałtów, podpadających pod pojęcie z § 68 u. k., względnie § 81 u. k., oraz zachęcał do czynów ustawą karną zakazanych, przedewszystkiem do zbrodni zdrady głównej, określonej w § 58 u. k.

Obwiniony Fensterblau na zgromadzeniu tem o porządku dziennym „reforma wyborcza do Sejmu" miał mówić o konieczności stoczenia bezwzględnej walki przy wyborach do Sejmu, a wkońcu miał dodać: „Policyanci wiedzą, że pięści mamy, bo je na swoich plecach poczuli, więc nie będą chcieli nam w przyszłości stać na przeszkodzie. — Jeżeli nam nie chcą dać praw, idźmy na ulicę; konstytucya nie jest kamienną, spiżową; wy, towarzysze, ją rozdzieracie, wasza wola jest świętą".

Drugi obwiniony, dr Drobner, przemawiając na tem zgromadzeniu, w charakterystyce ostatnich wyborów miał wyrazić się: „Ze starostą galicyjskim niema dyskusyi, bo tu ladajaki batiar tłomaczy ustawę, jak mu dogodniej". Tem samem oskarżony obwinił publicznie starostwa galicyjskie, bez podania faktycznych danych, o dowolne tłomaczenie ustaw, a również znieważył władzę, przez starostów reprezentowaną. Dalej przemawiając, wyraził się dr Drobner, że takiego starostę „najlepiej trzasnąć w pysk", a potem miał dodać: „Dziwić się należy temu spokojowi po tylu nadużyciach; chyba krew zamarzła w żyłach ludzi; należy więc ten kraj rozbudzić do czynnej polityki. Środki w walce do Sejmu się zaostrzą, staną przeciw nam bagnety wszystkich żandarmów, policyantów, ale nic nie rodzi się bez bólu. Przy energii przejdziemy przez głowy łajdaków, szlachty, urzędników galicyjskich". W słowach tych, według aktu oskarżenia, mieści się wyraźne pobudzanie do czynnej zniewagi starostów.

W toku rozprawy po odczytaniu aktu oskarżenia, obrońca dr Heski postawił wniosek o przekazanie sprawy trybunałowi przysięgłych. Trybunał wniosek ten odrzucił. Obwinieni bronili się, iż mowy ich brzmiały inaczej i że nie wypowiedzieli w tej formie inkryminowanych ustępów. Jako świadkowie zeznawali obecni na zgromadzeniu komisarze dyrekcyi policyi, dr Tomasik i dr Rączka, potwierdzając zarzuty oskarżenia.

Po przeprowadzonej rozprawie i wywodach stron, trybunał skazał adwokata dra Drobnera na miesiąc aresztu z zamianą na 300 koron grzywny, p. Fensterblaua zaś na 5 dni aresztu z prawem zamiany na 50 koron grzywny; obu skazano nadto na poniesienie kosztów procesu. — Obaj skazani zgłosili zażalenie nieważności.

Ogień. Wczoraj po południu wybuchł ogień w jednem z mieszkań przy ulicy Miodowej l. 15. — Mianowicie od silnie zagrzanego pieca zapaliło się, złożone za nim w większej ilości, drzewo. Na miejsce wypadku przybył IV pluton straży pożarnej i stłumił ogień w zarodku.

Kopnięty przez konia. Walenty Czernik, 22-letni robotnik, przechodzący koło konia, stojącego na ulicy, został przez niego kopnięty w twarz i silnie wskutek tego pokaleczony. Omdlałego z bólu opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Pośpiech telegraficzny. Jedna z naszych czytelniczek donosi nam: Dnia 27 grudnia 1907 r., o godzinie 1 po południu, nadałam w Bierzanowie depeszę gratulacyjną z powodu imienin pana X. do Tarnowa. Depesza ta doręczona została adresatowi o godzinie 2 po północy, wśród przerażenia całej jego familii, która — wobec tak późnej pory — miała uzasadnione podstawy do przypuszczenia, że depesza zawiera może wiadomość o jakimś bardzo przykrym wypadku. Ładny telegram gratulacyjny — a to dzięki „wygodzie", jaką odnosimy z „szybkości" telegrafu.

Pożar w Alejach Ujazdowskich. Pisma warszawskie donoszą, że onegdaj wybuchł groźny pożar na poddaszu frontowego czteropiętrowego domu p. Ławrynowicza w Alejach Ujazdowskich. Niebezpieczeństwo pożaru było o tyle groźne, że wiatr mógł przenieść ogień na sąsiednie domy. Najwięcej ucierpiało 4-te piętro, zamieszkałe przez kilkunastu prawdziwie doletnich kawalerów, którzy z początku pożaru byli nieobecni, po powrocie z nocnych zabaw znaleźli się w trudnem położeniu i u sąsiadów musieli szukać chwilowej gościny. Nad ugaszeniem ognia pracowały dłuższy czas cztery oddziały straży pożarnej. Szkodę oceniają dotychczas na około 20.000 rubli.

Katastrofa kolejowa. Z Kijowa donosi Pet. Ag. tel.: Na stacyi kolei południowo-zachodnich Olszanka wykoleił się pociąg osobowy. Kilku podróżnych odniosło rany.

Oszustwo z sztucznemi dyamentami. Z Paryża telegrafują: Aresztowany za oszustwo z sztucznymi dyamentami Lemoine zażądał prowizorycznego wypuszczenia na wolność za zgodą poszkodowanego dyrektora kopalń dyamentowych, Vernera. W tym celu odbyła się konfrontacya Lemoine'a z Vernerem. Verner opowiedział, w jaki sposób zapoznał się z Lemoine'm. Ten ofiarował mu obecnie pół miliona franków w akcyach jakiejś fabryki jako zabezpieczenie, jeżeli Verner zgodzi się na wypuszczenie go na wolność. Lemoine chce w obecności ekspertów powtórzyć swe eksperymenta wyrabiania sztucznych dyamentów. Jeżeli fabrykacya mu się uda, wówczas Verner ma mu zwrócić złożoną kaucyę pół miliona franków i zapłacić odszkodowanie w wysokości, jaką sąd wyznaczy; jeżeli zaś doświadczenie się nie uda, kaucya przepadnie. Verner zażądał krótkiego czasu do naradzenia się ze swym doradcą prawnym, poczem oświadczył, że zgodzi się tylko wówczas na propozycye Lemoine'a, jeżeli ten pozwoli na wydanie memoryału, znajdującego się w banku Union w Londynie, a którego treść rzekomo zawiera formułę jego tajemnicy.

W przeciwnym razie uważa wszystko za oszustwo, gdyż jest bardzo możliwem, że memoryał ten z ową rzekomą tajemnicą jest tylko czystą kartą papieru. Lemoine jednak sprzeciwił się wydaniu memoryału, gdyż w myśl jego życzenia i według umowy z Vernerem, może to nastąpić dopiero po jego śmierci. Lemoine zatelegrafował też do banku Union w Londynie, zakazując wydania tego dokumentu.

Po tej scenie między Vernerem i Lemoinem sędzia śledczy przystąpił do ponownego przesłuchania Lemoinea i wezwał go, aby jemu przedstawił formułę tajemnicy, lub przyznał się do winy; Lemoine odmówił.

Przesłuchani przez sąd rzeczoznawcy oświadczyli, że tylko raz profesorowi Moissan udało się przy temperaturze 3000 stopni zrobić sztuczny dyament, jednakże był on tak mikroskopijnie mały, że koszta produkcyi nie pokryłyby wartości dyamentów, gdyby się nawet udało w ten sposób fabrykować je sztucznie.

Odznaczenia. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał z okazyi przeniesienia w stały stan spoczynku starszemu zarządcy podatkowemu Józefowi Grunnerowi w Żółkwi tytuł radcy cesarskiego, a starszemu komisarzowi I. kl. straży skarbowej Maryanowi Everardowi w Krakowie złoty krzyż zasługi z koroną.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 13 stycznia.

GRAND-HOTEL: S. Gutowski z Warszawy, Ks. R. Skibniewski z Balic, Hr. J. Tyszkiewiczowa z Kolbuszowy, M. Rulikowska z Mirczy, E. Haendler z Berlina, N. Ujejski z Wiednia.

HOTEL POLLERA: Dr A. Pomianowski ze Lwowa, W. Adamek z Rajczy, W. Osikowski z Częstochowy, J. Szoll z Sosnowca, Z. Fruzińska z Zakopanego, A. Scharf i J. Lebiecka z Wieprza, A. Tarjan z Budapesztu, A. Dziuganowski, P. Sławiński, X. K. Ogniewski z Kleczy, M. Doleis z Bystry.

HOTEL POD RÓŻĄ: S. Bachowiecki z Olkusza, Dr S. Hammerschlagowa z Limanowej, W. Maziarski z Badlowa, Z. Michalski z Siolc (Król. Polskie), S. Jurek z Poraja (Król. Pol.), I. Szałkowska i M. Siwa z Koztowa, J. Dobrzański z Czeladzi (Król. Pol.), K. Zaleski z Niwki (Król Pol.), L. Warbatz z Rachwałowic, J. Kruppa z Wysocka, Dr Sączewski z Będzina, O. Zimmer z Berna, Dyr. Dr J. Starzewski ze Lwowa.

HOTEL KRAKOWSKI: Hr. A. Chrapowicka z Warszawy, A. Górski z Igołomii (Król. Pol.), Pułk. W. Turowski z córką z Proskurowa (Wołyń), K. Gaszyński z żoną z Kolos (Król. Pol.), K. Rus-Kusztelan z Monachium, A. Kobyłecki z żoną z Litwy, A. Górski z Drohobycza, Dr S. Faust z Krakowa, P. Kowalska z Przemyśla, S. Załęska z Warszawy, M. Mohr z żoną z Huty Agnieszki (Prusy), Dr O. Tetracjanc z Gori (Kaukaz), B. Szczęsnowiczowa z Narwiszek (Litwa), Bar. G. Aliotti z Ajaccio (Korsyka), B. i K. Załutyńskie z Kuniszek (Litwa).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 13 stycznia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 274·—. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 270·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 257·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 244·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 107·—. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·50. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 450·—. Clary 40 zł. m. k. 154·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 93·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 96·50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 62·—. Ofen 43 zł. 212·—. Palffy 40 zł. 137·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 49·50. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 27·25. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 66·—. Salm. 26 zł. m. 235·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 93·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 185·—. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 493·—

Berlin 13 stycznia. Austryackie banknoty 85·—. Spirytus —·—.

Paryż 13 stycznia. 3-prc. Renta 95·50. Mąka 30·45.

JAN GRZĘDZIELSKI.

Prolog i Epilog.

Gawędziliśmy żywo. Jaś wrócił dopiero co z dwuletniej włóczęgi po najpiękniejszych zakątkach Europy, tematu więc do gawędy nie brakło.

Wszystkie niemal miejscowości, które zwiedził, znałem i ja, gdyż przed paru laty odbyłem podobną wędrówkę. Należy jednak przyznać, iż Jaś poza znakomitą obserwacyą, posiadał rzadki dar zajmującego opowiadania.

Szybko też czas nam upływał na odświeżaniu wspólnych wspomnień, jego, niemal wczorajszych, moich dawniejszych nieco, lecz pod wpływem jego opowiadania zmartwychwstających, jak żywe.

Już mieliśmy rozejść się na spoczynek, gdy Jaś zawołał:

Czekajże! toż najważniejszej niemal przygody byłbym ci zapomniał powiedzieć. Pamiętasz Wiesia? Wiesia Tumskiego z naszych studyów we Fryburgu?

Otóż w powrotnej drodze tuż przed Tryestem składam sobie walizę w numerze. Dzień piękny, niebo lazurowe, morze, jak tafla nieruchome.

W tem słyszę na pokładzie zgiełk, urywane okrzyki, bieganie, brzęk łańcuchów. Człowiek w morzu! Wdziewam spiesznie marynarkę i wybiegam na pokład.

Zebrała się tu już spora garść pasażerów. Wszyscy z niespokojnem zaciekawieniem spoglądają ku spuszczonej ze statku niewielkiej łodzi, w blasku słonecznym ślizgającej się szybko po gładkiej toni.

Zapytuję kogoś, pierwszego lepszego, co się stało? Objaśnia mnie, iż obłąkany, który podobno był na statku, korzystając z nieuwagi dozorcy, rzucił się w morze.

„Jest! Jest!“ — roziegają się tymczasem okrzyki między zebraną publicznością.

W istocie widzę, iż majtkowie wciągają do łodzi jakąś masę bezwładny. Łódź wraca teraz spiesznie; na statku robią miejsce, obok rozpostartego koca czeka lekarz okrętowy. — Około pół godziny upływa na stosowaniu przeróżnych środków, celem ratowania pacyenta. Okazuje się jednak, iż żaden ratunek już nie pomoże.

Przez cały ten czas nie mogłem docisnąć się do miejsca, w którem leżał nieboszczyk. Wreszcie, gdy część pasażerów, zaspokoiwszy ciekawość, rozeszła się do kajut, z kolei podszedłem i ja.

Ułożone na kocu leżały zwłoki trzydziestoletniego może mężczyzny. Gdy spojrzałem mu uważniej w twarz, omal nie krzyknąłem z wrażenia. Przede mną leżał Wieś! Wieś kpiarz, żartowniś nieporównany, jakim go sobie zapewne przypominasz, obecnie ofiara manii prześladowczej.

Dla upewnienia się odszukałem strapionego dozorcę, który potwierdził moje przypuszczenia, dodając, iż jako dozorca dla chorego wynajęty był przez jego matkę, która, nie znosząc morza, nie mogła towarzyszyć synowi na zaleconą mu przez lekarzy wycieczkę.

— Powiedz — kończył Jaś — czy ktokolwiek z nas, znających Wiesia we Fryburgu, mógłby się spodziewać podobnego dla niego końca.

— Że Wieś skończy tragicznie tego nie tylko spodziewałem się, lecz, niestety, byłem niemal pewny — odparłem ku niemałemu zdziwieniu Jasia. — Jeżeli zaś dla ciebie było to niespodzianką, to jedynie wskutek tego, że o rok wcześniej ukończyłeś studya i wróciłeś do kraju. Prolog bowiem do historyi, której epilogiem jest twoje opowiadanie, rozegrał się właśnie podczas twej nieobecności. A stało się to w okolicznościach niezmiernie dziwnych.

Otóż w jakieś dwa miesiące po twoim wyjeździe, siedzimy sobie pewnego południa na obiedzie u poczciwej kapitanowej we czwórkę: ja, Wieś i dwóch braci Czechów, — tych, z których Wieś ustawicznie drwił, a dnia nie mógł obejść się bez ich towarzystwa. Ja rozmawiałem z Konkolami, tak zdaje się, nazywali się owi dwaj bracia, a Wieś, uprzykrzywszy sobie już rozmowę, czytał gazetę.

Naraz uderzył się po kolanie:

— Awantura! jak Boga kocham! Posłuchajcie, proszę!“ i czytał:

„Szanowna Redakcyo! Nie mając innego sposobu, na tej drodze podaję do powszechnej wiadomości następujący fakt. W jednym ze skrzydeł mojego domu od kilku lat zachodzi dziwny fenomen. Dotychczas z obawy, aby nie być posądzonym o skłonność do zabobonu, nie ogłaszałem go, sądząc, iż może przesadne wieści, krążące licznie o nim w tej dzielnicy, ściągną ludzi, którzy zechcą zbadać tę osobliwość. Otóż odrzuciwszy wszelkie dodatki, jakiemi ciemny zabobon upiększa, wspomniany fenomen przedstawia się on następująco. W prawem skrzydle domu, na drugiem piętrze, znajduje się rodzinna moja biblioteka. Codziennie niemal około północy pokój ów służy za teren dla jakiejś walki duchów, czy czegoś w tym rodzaju. Hałas, rzucanie ciężkiemi foliałami słychać w całem tem skrzydle, gdy zaś kilkakroć zjawiałem się podczas trwania fenomenu, cichło wszystko, tylko nieład i porozrzucane po kątach tomy świadczyły, iż hałas niewytłómaczony był aż nadto namacalną rzeczywistością.

„W celu więc położenia tamy szerzącemu się w okolicznej dzielnicy niezdrowemu zabobonowi, wzywam ludzi dobrej woli do wyświetlenia zjawiska. Nadmieniam, iż obok pokoju bibliotecznego znajduje się ubikacya, skąd przez otwarte drzwi można obserwować zachodzące w bibliotece zjawisko. Łączę itd.“

Następuje nazwisko, nazwa ulicy i numer domu.

— A co? Pyszne? Prawda?! Cóż powiecie na to mistyczni bracia z nad modrej Wełtawy?

Bądź co bądź sensacya! Autor utrzymuje się w tonie zupełnie rzeczowym, nie zdradzającym przesady lub egzaltacyi.

— W każdym razie sprobujemy tak, jak tu jesteśmy we czterech. Cóż wy na to?

Oczywiście wszystkich nas zaciekawiła bądź co bądź niezwykła wiadomość. Chętnie też zgodziliśmy się na propozycyę Wiesia i postanowiliśmy pod wieczór zejść się i udać pod wskazanym adresem.

Zeszliśmy się naturalnie znów na kolacyi u kapitanowej i, posiliwszy się, ruszyliśmy ku niezwykłej kamienicy.

Byliśmy wszyscy w doskonałych humorach, pewni, iż nastręcza nam się rzadka okazya do ubawienia się kosztem jakiegoś maniaka.

Jeden Wieś nie podzielał naszej radości.

— Dyabła zjemy, mówił, jeżeli nam się uda. Na takie sensacyjne ogłoszenia połowa Fryburga zleci się pod ową kamienicę, tak, że nawet nie dociśniemy się do dzielnicy, w której szerzy się niezdrowy zabobon.

Co prawda, podobne obawy nurtowały i w nas. Byliśmy więc przyjemnie zdumieni, gdy, stanąwszy pod wskazanym adresem, nietylko nie ujrzeliśmy cisnących się przed wejściem tłumów, lecz przeciwnie, cisza wielka panowała dokoła, przerywana posępnym szumem rozłożystych topoli, strzelających w niebo z poza murowanego parkanu, okalającego przysadzistą dwupiętrową budowlę.

Zadzwoniliśmy u furty w murze. Otworzyła nam staruszka, oddźwierna, a dowiedziawszy się o celu naszego przybycia, jęła nas prowadzić przez długi, wąski dziedziniec do mieszkania gospodarza.

Idąc wolno gęsiego po wąskim chodniku śród szpaleru ostrokrzewia, spoglądaliśmy ciekawie ku domostwu. — W istocie budowla sprawiała wrażenie nad wyraz posępne. Musiała być już bardzo stara, jakkolwiek dobrze utrzymana. — Grube mury, wciśnięte w głąb murów okna, zczerniałe, miejscami mchem porosłe poszycie dachu — stanowiły razem całość nad wyraz przykrą i złowrogą. Nadomiar prawe owo „niesamowite“ skrzydło tonęło w objęciach potężnych konarów niezwykle okazałego starodrzewiu. Przyszło mi mimowoli do głowy, iż duchy, jak duchy, ale sowy i nietoperze zamieszkują w tego rodzaju schroniskach.

(Dok. nast.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Oddzielne numera „N. Reformy“

poranne po **4 hal.**, popołudniowe po **10 hal.** za egzemplarz, nabywać można:

W Krakowie:

W Administracyi „N. Reformy“, ul. Jagiellońska 10.

W Rynku głównym: Trafika gł., w Sukiennicach: Handel Karlińskiego, sklep (w hali) Mańkowskiej.

Na Małym Rynku: Trafika Alfusa, stolik Agencyi J. Hopcasa i Salomonowej.

Przy ul. Siennej: Handel J. Dębkowskiego (obok Gimnazyum św. Jacka).

Przy ul. Floryańskiej: Handel Wakulskiego l. 18, Trafika Markowicza l. 22.

Przy ul. Karmelickiej: Handel J. Ekiera l. 18, Handel Gwaraszkila l. 6, Gurawski l. 46.

Przy ul. Długiej: Handel Bęknera l. 4, Handel Ł. Mackiewicza l. 34, Handel J. Kusza l. 38, Handel Berwalda l. 53.

Plac Matejki: Trafika Aleksandrowicza w Hotelu Centralnym.

Na plantacyach w kiosku u wylotu ul. Szpitalnej.

Przy ul. Grodzkiej: Handel Baumingera l. 10, W. Rosenblum, skład papieru, Handel Rympla l. 60.

Przy ul. Zwierzynieckiej: Stanisław Nikiel, handel korzenny, l. 29.

Przy ul. Szpitalnej: Trafika G. Glücklicha.

Przy ul. Wolskiej (przy moście) Handel J. Goldberga.

Przy ul. Wielopole: Handel H. Stattera l. 18.

Przy ul. Starowiślnej: Trafika obok fabryki tutek W. Bełdowskiego.

Przy ul. Wiślnej: Trafika l. 11.

Przy ul. Dietlowskiej: Kiosk biura Hopcasa i Salomonowej.

Przy ul. Krakowskiej: (w hotelu Müllera) Handel Mannego.

Przy ul. Krowoderskiej: Handel Wildstossera.

Przy ul. Szewskiej: Handel Kretschmera l. 23.

Plac WW. Świętych: Handel Frommera, l. 11.

Przy ul. Dominikańskiej: Trafika K. Schreibera, l. 2.

Przy ul. Lubicz: Handel B. Rosenstocka, l. 1.

Przy ul. Kopernika: Trafika J. Rosenbauma, l. 20.

W Podgórzu:

Księgarnia Poturalskiego. Główna trafika.

W Dębnikach:

Handel J. Pobudkiewicza, Rynek 166.

Na Zwierzyńcu:

Handel Dudkiewicza.

◆ ◆ ◆

Wydawnictwa „Nowej Reformy“

16 6 0

	Koron
Józef Gława. **Oporni,** powieść w 2 tom. na tle prześladowania unitów	4·—
B. Bolesławita. **Para Czerwona,** powieść w 2 tom.	2·40
— **Przed burzą,** sceny z r. 1830, 1 tom	1·20
— **Emisaryusz,** wspomnienie z r. 1838	1·20
— **Nad Spreą,** powieść	1·20
— **Nad modrym Dunajem,** powieść	1·20
J. U. Niemcewicz. **Żywoty znacznych w XVIII wieku ludzi**	—·40

Do nabycia w Administracyi „N. Reformy“, oraz we wszystkich księgarniach
Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Ski w Krakowie.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski.